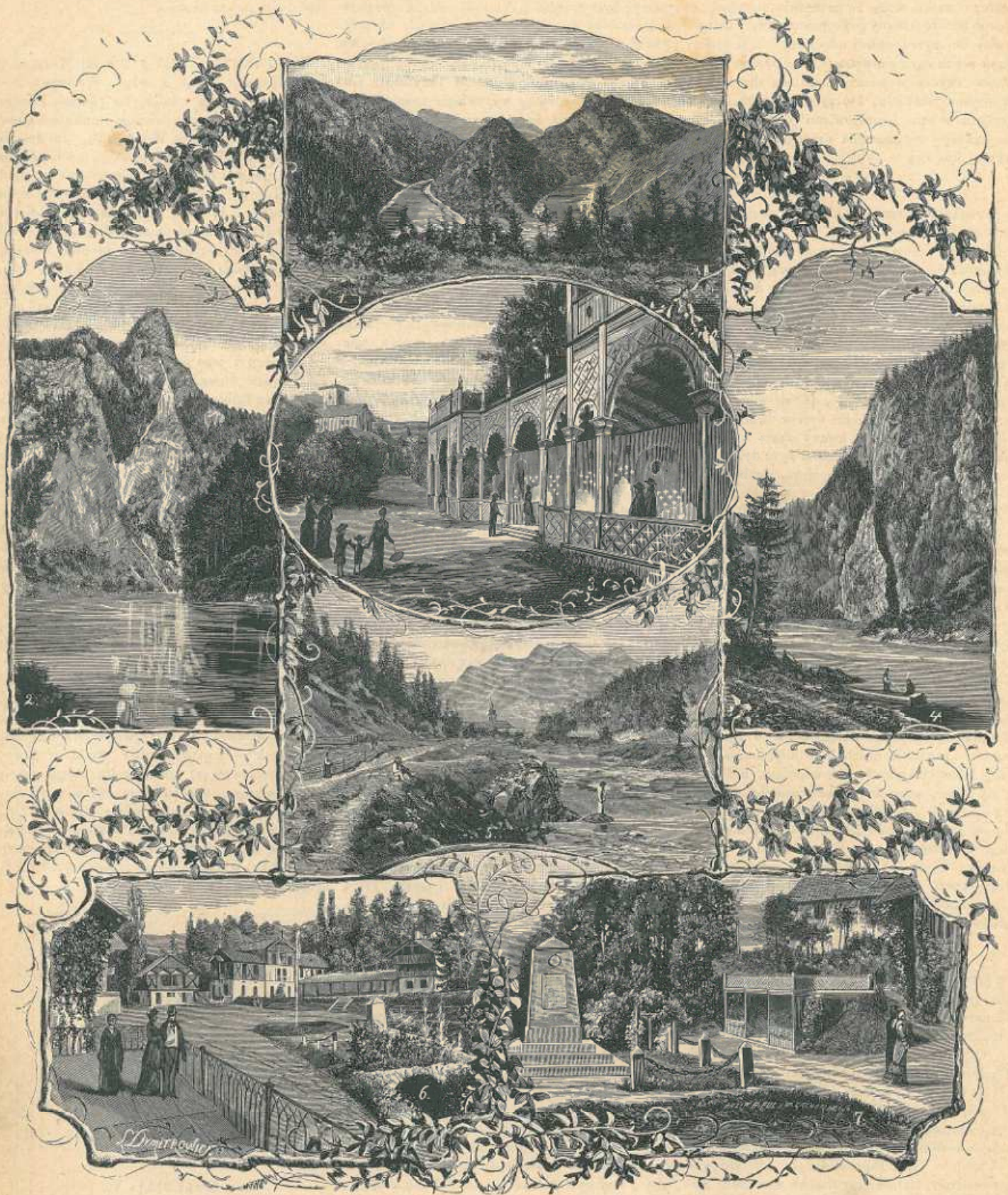


Szczawnica i jój okolice. Rysował L. Dymitrowicz. (Ob. str. 420).



2. Sokolica od pińskiego potoku.
6. Zdrój Józefiny i Szczepana.

1. Przechodki Wielkie.
3. Zdrój Magdaleny.
5. Czerwony klasztor.

4. Hukowa skała.
7. Zdrój Waleryi i pomnik Dietla.

Włosy w opisie pastora były jasno kasztanowate i niezbyt bujne. Włos tej kobiety, którą miał Midwinter przed sobą, jedwabisty, połyskujący i niezmiernie obfity, nosił barwę potępioną przez przesąd ludów północy, barwę *ecruwaną*. Czoło opisywał pastor wysokie, wązkie i w tył cofnięte, oczy małe, raczej ciemne niż jasne, piwne lub szare. Czoło tej kobiety było niskie, proste i szeroko rozpostarte ku skroniom; oczy zaś wielkie jasne i błękitne, tym czystym lazurem wolnym od wszelkich szarych i zielonych odcieni, który na obrazach spotkać można tak często, a w życiu tak rzadko. Zamiast orlego nosa z rysopisu, Midwinter ujrzał nos kształtny, prosty, niewygięty ani na zewnątrz, ani na wewnątrz, o liniach harmonijnych, jak u greckiego posągu. Wargi blade i cienkie, zamieniły się przed jego oczami w przesliczne, wydatne, najwyższym płonące karminem; brwi zarzysowane wyraźnie w śmiały łuk, eokolwiek ciemniejsze były od włosów. Nakoniec cera delikatna, przezrzysta alabastrowo-biała, jaka zwykle towarzyszy tego rodzaju włosom. Najświeższe róże kwitły na jej policzkach a karnacja czoła i szyi uwydatniała się w łagodnym, ciepłym tonie. Broda jej okrągła, ozdobiona dołeczkiem, wolną była od wszelkiej blizny lub skazy i znajdowała się na jednej linii z czołem. Z każdą chwilą piękniejsza i bardziej wspaniała w różanym świetle poranku, zbliżała się ku altanie, przedstawiając najstraszniejsze przeciwieństwo jakie oko dopatrzeć, umysł przeniknąć może, z opisem w liście pastora.

Nauczycielka i uczennica były już przy samej prawie altance, gdy spostrzegły Midwintera. Panna Gwilt zobaczyła go pierwsza.

— Zapewne jaki przyjaciel państwa? — rzekła tonem spokojnym, bez najmniejszej oznaki zdziwienia lub przestachu.

Neelie poznała go od razu. Niechęć jaką poznała ku niemu przy pierwszych odwiedzinach, zmieniła się w nienawiść po ostatnim nieporozumieniu z Allanem. Żywy rumieniec oblał jej twarz i z wyrazem dumnego, niecierpliwego lekceważenia odwróciła się od altany.

— Jestto przyjaciel pana Armadale — odrzekła cierpko. — Nie wiem, czego chce, i po co tu przyszedł.

— Przyjaciel pana Armadale!... — W rysach gubernantki odmalowało się nagłe zajęcie, gdy powtarzała te słowa. Śmiało i swobodnie spotkała wzrok Midwintera, ciągle jeszcze w nią wlepiony.

— Ja sędzę — rzekła Neelie, coraz więcej rozdrażniona, że Midwinter nawet się z nią nie przywitał — że to jest bardzo niegrzecznie uważać ogród papy za jakiś park publiczny.

Nauczycielka zwróciła się do niej z łagodną perswazyą.

— Droga panno Milroy — powiedziała — należy zawsze robić pewne wyjątki. Ten pan jest przyjacielem pana Armadale. Choćby był zupełnie obcym, nie wypadłoby się tak wyrażać.

— Mówię, co myślę — odparła Neelie, która chłodny, ironiczny ton nauczycielki doprowadzał do rozpaczki. — Jestto kwestya poglądu, panno Gwilt, a pogląd bywa rozmaity.

Z temi słowami odwróciła się gniewnie i poszła sama do domu.

(D. c. n.)

Szczawnica i jej okolice.

(Ob. rycinę na str. 425)

Zakład zdrojowy w Szczawnicy należy do najpopularniejszych i najczęściej znanych u nas; istnieje też kilka specjalnych opisów miejscowości samej wraz z okolicą jak i zakładu leczniczego, że wymienimy tu np. opisy i przewodniki: dr. Trembeckiego, dr. Seiborowskiego, dr. Zieleniewskiego, dr. Lutostańskiego i inne. Ciekawi zatem bliższych szczegółów lub informacji na podróż do Szczawnicy, znajdują w wymienionych dziełkach, a zwłaszcza w książce dr. Seiborowskiego, jako z nich najświeższej, wcale dostateczne wiadomości, nie mówiąc, naturalnie, o wymaganiach głębszego, naukowego badania przedmiotu. — Niniejsza wzmianka, jako pobieżny komentarz do rycin, pretensji do wyczerpującego obrobienia mieć nie może, dotykając jedynie kilku słów tych widoków, które obejmuje rysunkowa reprodukcja na str. 425.

Wieś Szczawnica leży w Galicji Zachodniej w powiecie Sandeckim; wyniesiona jest na 500 metrów nad poziom morza. Zakład leczniczy położony w dolinie, wyniosłami górami ze wszech stron otoczonej, dzięki czemu ma powietrze bardzo zbliżone do klimatu okolic podalpejskich, góry bowiem powstrzymują wpływ wiatrów. Stałych mieszkańców jest tu blisko do 2000. — Szczawnica składa się właściwie z 3 części, które są: Zakład zdrojowy górny, zwany także „Wyżnim;“ zakład zdrojowo-kąpielowy dolny zwany „na Miedziusiu;“ wieś Szczawnica. — Na rycinie naszej Nr. 3, 6 i 7 przedstawione widoki z samej Szczawnicy. Są tu wybrane piękniejsze budynki okrywające zdrojowiska główne, których nazwy pod drzeworytem wyrażone. Źródło Magdaleny, leżące obok drogi w wąwozie, osłonięte jest ozdobnym budynkiem drewnianym, rzeźbionym, przy którym znajduje się kryty chodnik dla osób pijących ze źródła podczas słoty. Źródło Waleryi pokrywa piękna altana żelazna z balkonem na wierzchu, mająca tuż obok pomnik dr. Dietla, zasłużonego wskrzesiciela zdrojowisk krajowych a byłego prezydenta Krakowa. Przy źródle Józefiny i Szczepana widzimy domy zamykające od strony północnej rynek Szczawnicki. Do tego domku przytyka chodnik kryty, prowadzący do domu zwanego Szwajcarką, gdzie mieści się kancelarya zakładu.

Pozostałe widoki przedstawiają miejsca, będące celem zwykłych wycieczek gości bawiących w Szczawnicy. Wycieczka do Czerwonego klasztoru należy do najprzyjemniejszych. Wyjechawszy z Szczawnicy o godz. 9 przybywa się do Czerwonego Klasztoru koło godziny 2-giej. Wśród pięknych lip i innych drzew liściastych, pod którymi na stołach stałe utwierdzonych zwykle się goście posilają, stoi obszerny niegdyś klasztor z kościołem o czerwonym dachu, z kąd prawdopodobnie pochodzi nazwa tego miejsca. Nadto są tu pojedyncze domki w dwa szeregi wśród ogrodu uszykowane. Czerwony klasztor leży już na Spizu. Nieopodal od Czerwonego Klasztoru można sięść na łódzie i Dunajcem dostać się aż po Szczawnicę. Droga ta jest nadzwyczaj bogatą w wspaniałe widoki górskie, w których liczbie wyróżnia się góra Sokolica. Jestto jedna z najwyższych skał w Pieninach, przez lud „matką Pienin“ zwana. Tylko osoby silne, umiejące dobrze chodzić po górach wdzierają się na Sokolicę. W innej nieco stronie leży grupa gór zwana ogólną nazwą „Sio-

delko,“ a będąca także celem specjalnych wycieczek. Tutaj to wyróżnia się „Hukowa Skała,“ która się odznacza tem, że echo wystrzału dziewięć razy odbija się tu o grzbiety Pienin. Wreszcie „Przełodka Wielkie“ stanowią najdalej objazd skal w okolicach Szczawnicy.

Nieprzyjaciele książek.

(ob. ryc. na str. 432).

Różnorodni są na świecie nieprzyjaciele książek wśród ludzi; nie o nich jednak mówić tu zamierzamy, mając na myśli zupełnie inny ich rodzaj a mianowicie owe rozmaite gatunki zwierzątek, które ku umartwieniu bibliofilów i bibliotekarzy setki i tysiące dzieł i manuskryptów niemilosierdzie niszczą. Do nich to należą przedewszystkiem owady należące do rodzaju Kakerlaków. W Afryce, Ameryce, w angielskich i francuzkich koloniach, w Brazylii i Peru, archiwa i biblioteki prawie niemożliwością jest ochronić od zniszczenia, jakie tam szerzą kakerlaki czyli inaczej mówiąc znane mólę książkowe. — Za dnia ci niszcyciele siedzą spokojnie ukryci w szparach ściennych i innych kryjówek; w nocy zaś stają się ruchliwe, z niezmierną szybkością biegając, swą niszczącą czynność rozpoczynają. W krajach podzwrotnikowych, w domach gdzie się zgnieżdzą rozszerzają straszliwe zniszczenie, pożerając wszystkie roślinne i zwierzęce przedmioty a mianowicie wszelkiego rodzaju tkaniny, bezwzględnie czy są one wełniane, jedwabne, lniane, czy też bawelniane, — dalej niszczą wszystko co jest z papieru, kartonu lub też i skóry. W Laponii żyje pewien rodzaj karakonów (Blatta Laponica) który straszliwie zrzęda zniszczenie w zapasach ryb suszonych.

Na czele tych niszczyteli stoi *Karaczan wielki* (Periplaneta orientalis fig. 1), który jest 12'' długi a 5'' szeroki, płaski, kształtu owalnego, barwy brunatno-kasztanowatej. Pokrywa i nogi są koloru czerwono-brunatnego, krótkie skrzydła są właściwą cechą tego owadu i u samca są dłuższe niż u samicy. Samica składa jaja w kokonie podłużnym z jednej strony ząbkowanym, z razu koloru brunatnego a później zupełnie czarnego, który na końcu kałduna ze sobą nosi, aż się młode legną mają. W kokonie tym (fig. 2), mieści się 16 jajeczek, każde zamknięte w oddzielnej komóreczce.

Najzarłocześniejsze są *Karaczany surymamskie* (Periplaneta americana) czerwono-brunatnej barwy z rdzawą tarczą przedpleczną 34 milimetr. długie. Ten gatunek karaczanów jest najzarłocześniejszy i straszliwie szerzy zniszczenie w bibliotekach amerykańskich, od pewnego zaś czasu owad ten ukazał się i w Europie, mianowicie w Berlinie.

Książki oprawne w drzewo, pergamin lub skórę, bardzo często są nawiedzane przez małego chrząszczyka zwanego: *Czewolek kołatek* (Anobium petrinax fig. 3 i 4) długiego 2 1/2'' ciemno-brunatnego twardego i wałkowatego, który żyjąc we wnętrzu drzewa, ścian i t. d. które toczy i silnym pukaniem głowy sprawia kołatanie podobne do tykotania zegarka kieszonkowego. — On to niszczy oprawy książek, — rzadkie ryciny, pergaminy — starożytnie meble i arcydzieła sztuki rzeźbiarskiej. Czewolek kołatek, ma nóżki nitkowate, głowę aż po oczy schowaną pod wielkiem przedpleczem kapturawatym, opatrzonem dołkami, a przy każdym tyl-